

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (tut. tłumaczenia).

Listy
od Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wywosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcaryi i Belgii 4 tal. 2 sbr., w Turcji 23 fr., w Ameryce 6 tal. 1½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmowana w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku państwa niemiecko-austriackiego, należących urzędowo do czołowej. W innych krajach zaś tylko na żądanie za których pośrednictwem (nabawców) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błądzone.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Laftite, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Ratemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein i Mosse. — W Buku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Redakcyja, Administracya i Ekspedycya Dziennika Poznańskiego

znajduje się obecnie

przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15 na podwórzu, obok Drukarni.

Nowym przedpłacicielem dostarczy bezpłatnie Ekspedycya nasza początku powiatki J. I. Kraszewskiego p. n.

Sprawa kryminalna.

POZNAŃ, 5 października.

Posiedzenia pełnej delegacyi austriackiej nie budzą większego interesu, a to dla tego, że przychodzą tutaj na stół już gotowe projekta, które pozostaje delegacyi przyjąć lub odrzucić, i że to co było do powiedzenia, wygłosił już hr. Andrassy na posiedzeniu wydziału. Nawet wątpimy, aby przy sposobności rozpraw nad budżetem wojakowym obrady przybrały więcej zajmujący kierunek, gdyż w wydziale rozbierności bardzo szczegółowo pojedyncze pozycje i podniesiono to wszystko co ma związek z organizacją armii. Ciekawą będzie tylko ostateczna uchwała, gdyż od niej zależeć będzie, czy generał Kuhn pozostanie na dotychczasowym stanowisku, lub zmuszonemu będzie ustąpić.

W kołach delegacyjnych spodziewają się, że sprawy bieżące w krótkim stosunkowo czasie zostaną załatwione i że z końcem tego miesiąca najdalej rząd zwoła sejm krajowy. Ostatecznej decyzji w tej mierze nie masz jeszcze i są tylko przypuszczenia i kombinacje dziennikarskie. Niezawodną jest tylko rzecz, że sesja sejmowa będzie bardzo krótka, gdyż Rada państwa w grudniu najdalej musi się zebrać, aby uchwalić podatek na rok przyszły.

Wiadomości z innych obradujących równocześnie z delegacyami austriacko-węgierskimi ciał reprezentacyjnych są nader szczupłe. Sejm duński otwartym zostanie dopiero pojutrze, a to tylko na to, aby się zaraz odroczyć, rząd bowiem nie jest jeszcze gotów z wnioskami, jakie zamysła tutaj przedłożyć. Skupczyna serbska zbierze się w Karjuegarze, gdzie podążył ks. Milan już około 15 b. m. — Nie później zapewne zwołanym zostanie sejm szwedzki, do którego wybory już ukończone i to po myśli rządu. Nowy król szwedzki, który osobiście otworzył sejm, przyjął za hasło swych rządów: „dobro bratnich narodów.“ Jak wiadomo hasłem zmarłego króla było: „prawem kraj zbudować należy.“

W kortezach hiszpańskich na porządku dziennym

SPRAWA KRYMINALNA.

POWIASTKA

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 217, 218, 219, 220, 223, 224, 226, 227 i 228.)

Gdy w parę godzin potem dano do stołu i prezes wyszedł do sali jadalnej, a córka, która go dnia tego nie widziała, przyszła przywitać... zdziwił się niepomiernie, zobaczywszy ją pierwszy raz od dawna, tak jak gdyby odświeżoną, odmłodniałą, z pogodnym czołem, uśmiechniętą... jakby sama nadzieja podróży już ją uleczyła...

Pocałował ją w czoło z radością.

— Moje dziecko kochane... zawołał zaraz... Wychlińska mi przyniosła dobrą myśl — nie prawdą? Pojeździć do Benisi, to cię rozzerwie — to ci nawet pomoże na zdrowie, które od niejakiego czasu było nie najlepsze... Jedźcie... Oczywiście Leokadyi zająśnią, podniosła je z wdzięcznością na ojca.

— Doprawdy? godzisz się na to, kochany ojcze? zawołała z wyrazem wesołym prawie.

— Ale dla czegoż nie? jak tylko wam to może uczynić przyjemność! Głupi byłem, że się tego wprzódy sam nie domyśliłem, a to teraz jesień, drogi będą szkaradnie, plucha... — E! to nic nie szkodzi... mówiła córka ściskając go.

— Powóz się gotów łamać, koniska się pozarzyna, — westchnął prezes...

— Ale wszyscy mówią, że jesień będziemy mieli prześliczną! dodała Wychlińska...

Prezes śmiejąc się siadł do stołu.

— A no — dobrze, dobrze — jedźcie, rzekł, u słucham nawet rady Wychlińskiej, i zaproszę na cały czas ojca Serafina. Oprócz tego Roch będzie dojeżdżał, jestem pewny, stary podkomorzy mi nie odmówi i jakos ten czas się przeżyje...

— Zatem — wtrąciła ciotka — żelazo bić póki gorące — kiedy nas wyprawisz?

— A! kilka dni musicie być cierpliwe — bo na złamanie karku was nie puszczę, trzeba konie sprzedać, wypróbować, powóz opatrzyć, pod brykę oś podprawić,

jest nowa ustawa o zaprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej, według której wszyscy Hiszpanie w wieku od lat 20 do 27 są obowiązani odbyć służbę wojskową. Od takowej nie uwalnia ani stanowisko państwowe, ani towarzyskie, ani żaden urząd. Pierwsze trzy lata odsluguje się w wojsku stałym, dwa następne w pierwszej rezerwie, a ostatnie dwa w drugiej rezerwie. Ustawa sama zresztą w głównych zarysach jest kopią niemieckiej ustawy wojskowej. — Wniosek rządowy ma zapewnić większość tak w izbie niższej jak i w senacie.

Aby wyczerpać wiadomości z obradujących parlamentów należy nam zwrócić do Izby holenderskiej, gdzie z okazji obrad adresowych przyszło do wymiany zdań co do utworzenia przyszłego gabinetu. Hrabia Zyalan zauważył, czyby nie można złożyć przyszłego gabinetu przynajmniej częściowo z żywiaków, które przyczyniły się do upadku ostatniego ministerstwa. Na to odparł prezes gabinetu de Vries, że nim przyjął misję złożenia nowego gabinetu, długo namyślał się nad tem, czyby nie powołać do steru ludzi z większości, która zadała cios stanowczy upadłemu ministerstwu. Po niejakić rozprawie atoli przekonał się, że większość ta nie była pod względem politycznym jednolita, i że tylko głosowała wspólnie w sprawach czysto ekonomicznych, jak odrzucenie podatku dochodowego, w innych zaś różniła się ze sobą niekończąc. Rozumowanie to znalazło w Izbie poparcie.

Jeżeli wspomniemy na tem miejscu jeszcze o mowie pana Gambetty, mianej w Grenoble, to tylko dla tego, że zajmują się nią jedynie prawie i w dziennikach i w kołach rządowych, a nawet ma być ona przedmiotem dyskusyi komisyi nieustającej Zgromadzenia narodowego, która umyślnie w tym celu zostanie zwołana. — Wczoraj wspomnieliśmy, iż organ p. Thiersa Bien public wystąpił bardzo ostro przeciw p. Gambecie, dziś na te zaczepki odpowiada organ eksdyktatora R. publique française twierdząc, że kładą p. Gambecie w usta słowa, których nigdy nie wypowiedział. Dziennik ten przemawia tonem nader umiarkowanym, daje jednakże bardzo dobitnie do zrozumienia, że wszelkie usiłowania w kierunku wstępnym napotkają na gwałtowne i nieprzewidywalne przeszkody.

Na przedczorazszej naradzie ministeryalnej, gdzie była mowa o podróży p. Gambetty po Sabaudyi, przedłożył minister skarbu sprawozdanie swe o nowej pożyczce, a p. Thiers zdał sprawę o rezultacie usiłowań przedsięwziętych przez p. Ozenne w Londynie celem

ludzi trochę oporządzić, żeby wstydu nie było. U Benisi po pańsku, a u mnie po szlachecku...

Tak wcale niespodzianie podróz ta postanowiona została — i nim jeszcze panie wyjechały, prezes mógł się przekonać, że projekt ciotki Wychlińskiej był na głębokiej znajomości natury ludzkiej oparty, gdyż Leokadyę sama nadzieja już zdawała się uzdrawiać. Cudownie prawie zmienił się humor, twarz; odzyskała wesołość, mowę, zaczęła się krzątać około wyboru z dzieciną prawie żywiołową.

— Kiedyś już taka szczęśliwa, że tak doskonale potrafiła mi dziecko rozbudzić do życia, szepnął na osobności prezes do siostry, postaraj się jeszcze sama i przez Benisę, żeby tam sobie kawalerka znalazła, a bogatego i do rzeczy... Zresztą o bogactwo mi nie idzie, a mówię o niem tylko dla tego, że majętny lepiej wychowany być powinien... Wydany ja za mąż i odetchnę... Zapomni przecie o tym nieszczęśliwym Danielu, o którym ja sam przyznam ci się — do dziś dnia myślę z żalem.

— Jeśli ci mam prawdę powiedzieć — smutnie przerwała Wychlińska — myślisz się mój bracie, sądząc, że ona tak łatwo o nim zapomni... Nie tajno to dziś i tobie, że oni się kochali. Miłość była, jakich mało, bo spokojna, bez nadziei, a głęboka i rzetna... jakiej w życiu nie spotkałem... Nieraz mi się patrzyło na nich serce ścisłało... Twój wyrok postawił między nimi nieprzełamaną zapórę — nie mówili z sobą nigdy o tem, nie stykali się, nie boleli, dość im było, że się widywać mogli.

— A ja głupisieńki ślepym był — dodał prezes, a asidzka też rozumna, żeś mi nigdy nie powiedziała.

— Po co? zapytała ciotka — żebyś ich rozzerwał i Leokadyi tych kilka chwil szczęśliwych, jakie miała w życiu, pozbawił... Oni się pono zaczęli kochać jeszcze daleko była w Warszawie... a Leokadya?

— Dajcie już pokój nieboszczykowi — westchnął prezes.

— Nieboszczyków się kocha najdalej! zawołała ciotka... O ile ja ją znam, ona mu pewnie wierną pozostanie do śmierci.

Prezes się aż z gniewu zaczerwienił.

— O! to! to! mówię jęj to asidzka i poddawał! Utrzymuj ją w tym afekcie — żeby starą panną została! A! baby! baby!

— Ja przecież z nią o tem nie mówię — tobie wszakże winnam prawdę...

— Daj mi z taką prawdą pokój.

Umilkli tedy... W drodze się przysposobiono przedzój, niż prezes sądził, czuć było w tem i wpływ pań obu na ludzi i może u sług ochotę przewietrzenia się troche. W kilka dni nie było pozoru do odkładania, nawet nie wzywany, jakby przeczuć zawiąść się

zawarcia nowego traktatu handlowego. Układy z rządami angielskim na bardzo pomyślny się drodze.

Z Nancy i Lunewille donoszą, iż przybyła do tych miast znaczna liczba wychodźców z Alzacy i Lotaryngii. Większość jest bez środków do życia.

Pogłoski, jakoby część floty francuskiej na morzu śródziemnym miała być wysłana na wody greckie, nie sprawdzają się. Zrodziły się one w ten sposób, że poseł francuski w Atenach J. Favre, który chciałby tutaj odegrać ważniejszą rolę, zażądał nadesłania kilku okrętów, celem poparcia pretensyi kompanii francusko-włoskiej w sprawie kopalni Laurionkich. Jaki koniec weźmie ta nieszczęсна sprawa, trudno przewidzieć; co się tyczy rządu włoskiego to ten według najświeższego telegramu nadesłanego z Aten, oddał kwestyę Laurionską w ręce specjalnej komisji kompetentnej rozstrzygnięcia w tym razie. Propozycje greckie były bowiem nie do przyjęcia.

Dnia 2 b. m. święcił Rzym rocznicę plebiscytu. Ojciec św. przyjmował przy tej sposobności liczne deputacje rzymskiej młodzieży wypowiadające jej swe dzięki za przychylność okazaną w chwili tak bolesnej. Ojciec św. zganił bardzo surowo szlachtę rzymską za jej zachowanie się w obec plebiscytu i zakończył temi słowy: „Wszyscy poczciwi ludzie żałują tego, co się stało. Nie wątpię w zwycięstwo. Czy takowego dożyję, nie wiem, wiem jednakże że ono nastąpi.“

Opcya alzacko-lotaryngska.

Nie zwykliśmy zbyt często na naczelnem piśmie naszego miejsca trudnić się polityką zagraniczną, woląc ją chować dla rzeczy własnych lub bezpośredni związek z niemi mających. — Niekiedy tylko, w razach szczególniej wagi, robimy z tej reguły wyjątek, a jeśli mamy doń powód, to z pewnością w obecnym przypadku. Z dniem 1 października skończył się, jak wiadomo, w oderwaniu od Francyi prawem miecza Alzacy i Lotaryngii, stan tymczasowości, pozwalający mieszkańcom obu krajów uważać się dotąd jeszcze za Francuzów przyłączonych faktycznie do Niemiec. Z dniem tymże nastąpiła

ojciec Serafin. Prezes posadzał Wychlińską, że go tajemnie sprowadził.

Pozegnanie było czułe, przestrogi i admonicyi nie brakło... na ostatek powozy ruszyły przeżegnane z ganku przez prezesa... i cicho a pusto wyglądał — wyludniony Murawiec.

Zjawili się goście, lecz chwilowo, a ojciec Serafin sam cały dzień zabawił prezesa w marysach, w warcabach... lub rozmową żywioną, bo umiał powieści i legendy takie mnóstwo, że mu na nich nigdy nie zbywało.

Chociaż wypadek w sąsiednich Orygowcach już był nieco wyszedł z pamięci, właśnie teraz znowu przypomnieli go sobie wszyscy żywi, bo ciociętny brat p. Daniela, oddawna wzywany, dopiero przybywał dla objęcia po nim spadku. Coś mu tam znać przeszkadzało do wyjazdu, bo gospodarstwo zdał na Brauna i panią Słońską, obiecywał się, obiecywał i dopiero gdy go sąd zawezwał zagrożony administracyą, zdecydował się stawić osobiście.

Znać było po nim człowieka miejskiego, bardzo ogładzonego, i nawykłego do życia w stolicy, gdzie każdej chwili pieczone i gotowane pod ręką. Stary kawaler ale wesołego temperamentu, lubiący znać dobrze zjeść a jeszcze lepiej wypić i w wesołym towarzystwie pobarszkować — wcale nie był podobny do brata... Ogłady było w nim wiele, lecz wykształcenia mało. — Dobrze człeczysko, niedaleko widział, ani mu to dokuczało, głowy mordować nie lubił.

Majętny sam z siebie, bo tam i kamieniec miał piękną i udział w jakimś handlu — nie wiele pono dbał o Orygowce, a nudziło go, że musiał się niemi zajmować.

Szczególna rzecz, iż tragiczna historia brata — która już była, prawda nieco przyschła — na nim żadnego nie czyniła wrażenia. Słońska była zupełnie zgorszona gdy pierwszego wieczora po przybyciu, przy opowiadaniu o śledztwie, przerywaniu łzami zaczął się śmiać.

Co w tem mogło być tak zabawnego, że sobie Małeko głowę łamał nad okryciem zbrodni — biedna, pobożna kobieta pojąć nie mogła. Pomiarkował się prędko, to prawda i spoważniał, a nawet oczy sobie ocierał potem i tłumaczył się, że mu to się śmiesznie wydało iż nic nie odkryto — wszakże na Słońskiej zrobiło to bolesne wrażenie.

Nawykły do wesołości, nazajutrz już z Braunem żartował i pytał gdzieby tu znośniej czas można przepędzić. Braun mu powiedział, że p. Daniel był często u prezesa, i że należałoby nawet podziękować Boromińskiemu za jego interesowanie się nieboszczykiem. Na to Żymiński głową pokiwał tylko.

dla ludności alzacko-lotaryngskiej smutna konieczność albo wyrzeczenia się charakteru politycznego Francuzów, albo porzucenia stron rodzinnych i wyniesienia się do Francyi. Bolesna to alternatywa, w jaką prawo zdobytych ludność zabranych krajów postawiło, wywołuje niepraktykowane w naszych czasach, godne może epoki gminoruchów widowisko. Całe tłumy ludności rzucają z tem, co się da przenieść i uwieźć, domowe zagrody, żegnają ojczyznę niwy, miejsc, z któremi ich wiązały najdroższe pamiętki i wspomnienia, by przeniosły się po za nowe słupy graniczne, ocalić charakter narodowy francuski, zaświadczyć niezachwiane przywiązanie do ojczystego kraju. Wszelkie drogi i koleje żelazne, wiodące z Alzacy i Lotaryngii do Francyi zapchane tłumami emigrantów, miasta i miasteczka nadgraniczne we Francyi przepelnione ciągle toczącym się strumieniem coraz to nowych przybyszów, miejscowości alzacko-lotaryngskie poczynają przedstawiać obraz wyludnienia, pograniczne miejscowości francuskie, jak Nancy obraz przeludnienia! Nie mówiąc o sprawozdaniach dzienników francuskich, skreślających obrazy tej smutnej wędrówki ludów z naturalnem uczuciem żalu i bólu, wypowiadają przedewszystkiem gazety angielskie przekonanie, iż widowisko, jakie przedstawia w obecnej chwili pogranicze niemiecko-francuskie, jest jedynem w swoim rodzaju, nie praktykowanym w swęj rozdzierającej serce doniosłości. Metz spada z cyfry 56,000 ludności na 30,000, pewne pograniczne miasteczko alzackie z 3100 na 2000 mieszkańców, ogólna liczba ludności alzacko-lotaryngskiej z 1,500,000, na jeden milion. Zwycięzcom przyjdzie w niejednej miejscowości zdobytego kraju panować nad pustkami! Publicystyka niemiecka nie może w obec tak olbrzymiego, a tak trudno dającego się ukryć przed okiem Europy wychodźstwa, zaprzeczyć jego faktu. To też zmniejszając tylko,

się kocha! a no! wiem! pojadę! muszę dom zobaczyć. Ciekawym...

Jakoż po obiedzie, który mu się oprócz pieczy-stego z rożną wydał bardzo lichym — kazał zaprzęgać i ruszył do Murawca.

Zastał tu i gospodarza i O. Serafina i pana Rocha.

Wszyscy z niezmierną ciekawością przypatrywali się przybyszowi, który w kwadrans rozweselił towarzystwo, nad losem brata wcale się nie rozczulając i nie chcąc nawet wcale mówić o nim. P. Roch ogłądał go jak osobliwość, bo nie w sobie wieśniaczego nie miał, był człowiek innego gatunku, obyczajny, ruchu, mowy. Lekko jakoś brał powagi powiatowe, a nawet z presem którego tu wszyscy szanowali i byli dlań z respektem, — był za panie brat.

Pan Roch, człek dosyć zamożny, podsedek, dobrej familii, wydał mu się pono bardzo ordynaryjną figurą bo go w godzinę po brzuchu klepał.

Mimo to wdzięczni mu byli że troszkę z sobą wesołości przywiózł.

Prezes tylko nie rozumiał tego, iż o bracie unikał rozmowy, i na kondolencyję głową trząsał obojętnie.

— Figla mi wypatał, rzekł plocho, temi Orygowcami! Gdzie mnie to tem się zajmować — ja mam co innego do czynienia! A mieszkać to już ani myślę.

— Przedasz waćpan łatwo! odparł prezes.

— A — nie, sprzedać nie mogę!

I jakby sam do siebie śmiać się zaczął. Przytomni się zgorszyli. Był jakiś dziwaczny w ogóle. Zgadzało się o panu Danielu którego wszyscy chwaliли.

— Dobry był człowiek, to prawda, odezwał się Żymiński, ale my dwaj z sobą nigdyśmy bardzo nie harmonizowali. On zakrawał na uczzonego, ja jestem prosty sobie człowiek; on był mieszczanin a poszedł na wieś, ja jestem ze stariej szlachty a przyszło mi żyć na bruku. On był protestant, ja jestem katolik. On się całe życie żenić chciał — a ja i niech mnie Pan Bóg bron! W dodatku nigdy nie wiedział co jadł, a wino mu można było dać jakie kto chciał, nigdy się na tem nie poznał. Żyć nie umiał. A no człowiek był bardzo dobry nie przeczę, tylko mi niepotrzebnie te Orygowce na głowę rzucił.

I śmiał się pan Żymiński; a goście przytomni patrzali nań zdziwieni niepomiernie, zgorszeni nawet coraz widoczniej.

— Cóż pan sądzisz o tym wypadku nieboszczyka p. Daniela? zapytał p. Roch.

Ruszył ramionami Żymiński.

— Jam tu nie był, rzekł, nic o tem sędzić nie mogę, przedzójmy się u panów mógł poinformować — paszet jakiś niezrozumiały, to wiem, że go nailing...

choć niezręcznie jego doniosłość, to też tłumaczyć, jeszcze mniej zręcznie jego powody i pobudki, posługując się pożyczonemi ze słownika policyjnego wyrazami i oskarżeniami „agitacyi“ i „nurtowań katolickiego duchowieństwa“, może się tylko powoływać i powołuje na obronę i usprawiedliwienie tego, co się dzisiaj dzieje w Alzacyi i Lotaryngii, — zwykły argument racyi stanu. Salus reipublicae suprema lex esto. W imię tego rozgrzeszającego wszelkiej wartości i moralności czynu politycznego argumentu, znajduje wypróbowany narodowo-liberalizm niemiecki najsluszniejszym, najnaturalniejszym i najsprawiedliwszym los zgotowany trzeciej części ludności oderwanego od Francyi kraju. Według brzmienia paragrafów i artykułów preliminarjów, przyjętych w Bordeaux, według traktatów frankfurtskich, uważają całe owo położenie rzeczy za wielce naturalne, całe owo wychodźstwo za ustępstwo, uczynione natarczywości francuzkiej przez wspaniałomyślność niemiecką, wrażenia wreszcie tak mało-czułych zwykle na wszelkie cierpienia i dolegliwości ludzkie sprawozdawców angielskich za wynik jakiejś niewczesnej sentymentalności. Tak dalece zagasła w nich świadomość tego, co boli innych i poczucie tego, co w naszych czasach wolno, a co nie wolno zwycięzcy względem zwyciężonego. Traktują rzecz całą ze stanowiska artykułów i paragrafów twardego pokoju, nie zastanawiając się ani jednym słowem nad kwestyą wyższego znaczenia: czy moralność, cywilizacja i pojęcia XIX wieku pozwalały podobnie ze zwycięstwa korzystać. Tymczasem, jeśli jest coś, co wykazuje, jak na dłoni całą moralną, polityczną i cywilizacyjną problematyczną wartość wyzyskiwania odniesionego zwycięstwa aż do tego stopnia, to z pewnością owo dziwne wśród cywilizacji dziewiętnastego wieku widokowo ludności, opuszczającej tak tłumnie ojczyste siedziby, — by uniknąć dobrodziejstw samozwańczej emancypacyi, a oswobodzicielom pozostawiać w darze wyludnione przestrzenie. Niemcy znalazły się po zwycięstwie Sedanem w możności odegrania względem Francyi równie wspaniałomyślnej, jak dla siebie samych korzystnej roli. Zrzucenie z tronu Napoleona III. nadawało im charakter oswobodzicieli, chętnie ofiarowane miliardy wynagradzały im w sprawie poniesione straty; na podstawach względności oparty pokój zaręczał im wdzięczność i przymierze Francyi w razie możliwych zawiłków europejskich. Alzacya i Lotaryngia stanowią natomiast dla nich przy obecnym opustoszeniu ze strony tych co wyszli, przy usposobieniu tych co pozostali, nabytek wielce ujemnej wartości, są wiecznym żądłem żalu i chęci odwetu w sercu zwyciężonych, naturalnym i żywym argumentem zaczepki ze strony Francyi w razie pierwszego lepszego zawiłkania europejskiego, nie, jak powiadano, bezpieczeństwem dla granic zachodnich nowo powstałego cesarstwa niemieckiego, ale przeciwnie ustawiczną jego groźbą i ciąglem niebezpieczeństwem. Owa pięćsetstutysięczna wędrowna ludność alacko-lotaryngijskiej jest pierwszym ale nie ostatnim zapewne dowodem na-

rodowości serca i wyboru zdobytego kraju, usposobienia, dalej z jakim przyjmuje czyn swój rzekomej emancypacyi z pod panowania francuzkiego. Następstwa przyszłości zabranych nabytków na Polsce, Danii, Francyi mogą być w danych razach nieobliczonej doniosłości. Pozostaje jeszcze tylko wśród tego uderzającego widoku przywiązania Alzato-Lotaryngów niemieckiego pochodzenia do ojczyzny francuzkiej, wskazać na słabość tyle wyzyskiwanego i nadużywanego w naszych czasach pojęcia narodowości czysto plemiennego znaczenia, w obec naszego dziejowej trwałości uświęconego a moralnego znaczenia pojęcia narodu. Jest to ten sam węzeł, który wiązał Litwinów, Rus, Niemców pruskich we wspólne pojęcie Polski, jest to ten sam węzeł, który wiąże Niemców, Francuzów i Włochów różnych kantonów w zbiorowe pojęcie Szwajcaryi, węzeł, który dzisiejszy prezes Rzeczypospolitej francuzkiej w proroczej swej istnie mowie z miesiąca marca r. 1866 tak dobrze scharakteryzował mówiąc:

„Gdyby warunkiem życia państwa było posiadanie jednej tylko rasy, mówiącej jednym tylko językiem, jakież państwo w Europie miałoby dzisiaj prawo życia! Czyż wszystkie nie są złożone z różnych plemion, które czas zła z sobą? Czyż należy szukać znamion narodowości w rysach twarzy, we właściwościach, w narzeczach zachowaniem w głębi tych i owych prowincyi? Nie! narodowość jest tym, co nam dał czas który przeżyliśmy pod wspólnym rządem, co nas wystawiło na te same koleje, co nam dał te same bóle i te same rozkosze. Otóż jedyna prawdziwa, jedyna niezaprzeczona narodowość“

którą, dodalibyśmy z naszej strony, rozrywać i łamać przemocą w imię racyi, stanu, jest karzącym się prędzej czy później błędem politycznym i grzechem przeciw cywilizacyjnemu i moralnym prawdom naszego wieku.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył zatwierdzić wybór rektora szkoły miejskiej w Kępnie dr. Brock, rektorem gimnazjum we Friedeburgu w nowej Marchii.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad Prosną, 2 października.

(Uwagi nad ustawami banków hipotecznych z zastosowaniem ich do naszego banku włościańskiego.)

□ Jeżeli ktośkolwiek zwrócił uwagę na ruch, który powstał od dwóch do trzech lat po miastach powiatowych naszego Księstwa w interesach pieniężnych, ten nabierze przekonania, że na naszych chłopkach i właścicieli mniejszych, a nawet i większych posiadłości tak miejskich, jak wiejskich zarobiono już i zarabiają jeszcze znaczne kapitały i to kapitały, które idą za granicę. Dotychczas żydzi ssali prawie wyłącznie naszych kmiotków, czemu zapobiedz teraz właśnie się staramy przez urządzenie banku włościańskiego. — Szkoda, że pomoc ta przychodzi późno, bo niespostrzeżono się, że daleko groźniejszy wkradł nam się nie-

śmiać się począł. Dało to wiele ję i p. Braunowi do myślenia.

Ciotka Benisia poufale zwana w kółku rodzinnym, mieszkająca w Sandomierskiem, młodsza od pani Wychlińskiej, była co się zowie wielką pania. Ona i jej nieboszyk mąż, pan Hilary Pstrokoński, dorobili się fortuny, sami nie wiedzieli jak... kupna i sprzedaży szczęśliwe majątków, jakieś spekulacje, których wypadkowi sam nieboszyk pan Hilary niezmiennie się dziwił, trochę ładu i porządku w domu, powiększyły tak majątkość, że liczone ich do najbogatszych obywateli w okolicy. — Już to głowa domu i główna jego sprężyna była zawsze pani Benigna... niepospolicie udarowana niewiasta, żywa, czynna, zabiegliwa, znająca ludzi i mająca nad nimi władzę wielką. Mąż kochał ją bardzo i, jak sam nawet wyznawał, był pod pantoflem. Umierając, zapisał jej cały majątek — bo dzieci im Pan Bóg nie dał. Owidowiawszy, choć do reki jej zgłaszało się nieustraszonych jej energicznym charakterem mnóstwo pretendentów, ze wszelkich miar godnych przyjęcia — pani Benigna za mąż już iść nie chciała... Leokady ukończyła i otwarcie mówiła, że jej pozostały wszystko. — Tymczasem żyła czynnie gospodarując i wcale nie unikając ludzi i świata. Dom miała na stopie pański, gościnny i otwarty. — Nie kryła się z tem, że lubiła się bawić i okolo siebie widzieć twarze szczęśliwe i wesołe — kilka panien, ubogich krewnych na wydaniu, kilku rezydentów należało zawsze do dworu. Dawała posagi i wyprawy, swatała chętnie, pomagała do pracy — próżniaków nie mogła cierpieć. — Żyć jej niepospolicie urzędzono, dziwił się wszyscy, lecz i ona i ten sposób życia, obudził powszechny szacunek. — Nie miała tylko laski w tych kółkach, które ją wciągnąć chciały w niezgodne z jej przekonaniem zajęcia i zabawy.

Sama stojąc na czele domu, wiedziała o wszystkim, kazała sobie sprawę zdawać z gospodarstwa, wglądała w rejestra... część dnia spędzała na obejrzeniu dworu, ogrodu, nawet różniczych robót i mówiła o sobie, że — o ile pan Bóg i położenie jej pozwalało — była szczęśliwa. Również ochotna do pracy i do zabawy, towarzystwo każde umiała u siebie rozruszać, rozweselić, zająć, i — z wyjątkiem grubszej gry, której nie dopuszczała, miała w domu dla gości, wszystko co do przyjemnego spędzenia czasu posłużyło.

Dwór, który na pałac zakrawał, z ogromnymi oficynami, ogrodem, kregielniami, strzelnicą, bilardem, salą do muzyki, biblioteką, pięknym zbiorem nowożytnych obrazów... prawie zawsze był pełen odwiedzających. Niektórzy tygodniami tu przesiadywali. —

przyjacieli, czchający na nasze grosze zarobione w pocie czoła, który wzrasta olbrzymim krokiem, przynajmniej ośmiem naszymi włościanami. Przypatrzmy się bliżej temu zbiorowemu wrogowi niebezpiecznemu. Jest nim każdy bank akcyjny, wypożyczający na hipoteki. Banków takich mamy bardzo wiele — więcej, jak ich potrzeba na naszą ruinę. — W Nrze. 144, 171, 190, 200 i 215 Dziennika, mieliśmy sposobność zapoznać się z ustawami pięciu różnych banków hipotecznych w Meinigen, w Szczecinie, Berlinie, Wrocławiu i Grudziądzu. Mamy ich więcej jeszcze, lecz dla naszej nauki starczy tyle różnych ustaw, aby je z korzyścią włościan naszych do naszego banku włościańskiego, o ile się da, zastosować można.

Przedewszystkiem należy rozróżnić dwie różne kategorie tych banków. Do jednych, akcyjnych, należą banki hipoteczne, oparte na ordynacyi handlowej z dnia 24 czerwca 1861 roku; do tych należą z powyższych podanych banki hipoteczne w Meinigen, Berlinie i Wrocławiu. Do drugich zaś opartych na wzajemności i dla tego na prawie z dnia 4 lipca 1868 r. (Genossenschaftsgesetz) należą banki hipoteczne w Szczecinie i Grudziądzu.

Mysł założenia naszego banku włościańskiego powstała z chęci niesienia pomocy naszym włościanom, których lichwiarze zanadto już byli ujeli w swe nielitościwe ramiona i stawali się przyczyną ruiny, wywłaszczania swych ofiar, a w końcu opuszczenia swej ziemi ojczystej, szukając ratunku poza Oceanem. Należy więc utworzyć zakład, któryby zapobiegał tym smutnym następstwom i udzielał potrzebującemu jej włościaninowi prawdziwej pomocy. Taką prawdziwą pomocą może tylko być bank, któryby dostarczał upadającemu włościaninowi kapitału potrzebnego za jak najtanież wynagrodzenie i procenta, bo jeżeli odbierze pomoc pieniężną za wysoki stosunek procent, nie utrzyma się mimo natężenia wszelkich swych sił i zaradcości, lecz runie niechybnie, choć mu się może uda wywalczyć prolongację swego losu na lat kilka. Bank oparty na akcyach, na których składają swe fundusze kapitaliści, aby je jak najkorzystniej umieścić, nie może się jednak liczyć do środków zaradczych ogólnej potrzebie włościan, któreby im niosły pomoc prawdziwą, a to z powodów następujących:

Najpierw nie da dziś nikt pieniędzy swoich taniej, jak za 5 od sta procentu. W prowincjach niemieckich wynosi stopa procentowa pożyczek pupilarno-hipotecznych obecnie 4—4½ od sta rocznie i lubo za ten ostatni procent pieniędzy tam bez trudności podostatkem dostać można, to przecież zważywszy na rozstrojenie stosunków W. Ks. Poznańskiego, Prus wschodnich i zachodnich i zakorzenione u nas lichwiarstwo, nie powinniśmy się wcale dziwić, jeżeli i rzetelni nawet kapitaliści na tym procentie nie poprzestają i obliczają wyższy — byleby tylko nie lichwiarski, a za taki najwyższy dał okolic naszych słuszny procent, możemy uważać 5 od sta rocznie. Pod takimi okolicznościami musiałby każdy włościanin biorący pożyczkę z banku włościańskiego opłacać 5 od sta procentu od zaciągniętej pożyczki.

Dalej należy ułatwić spłatę wziętej pożyczki dłużnikowi i rołożyć ją na raty roczne, co nazywamy amortyzacją. Na ten cel trzeba by przynajmniej 1 procent rocznie składać. Jeżeliby spłata miała być tak samo obliczana jak w banku Meiningskim, tedy spłaciłby dłużnik swoją pożyczkę w 35 latach. (Zobacz tabelę amortyzacyjną w Nrze. 144 Dziennika.) Jak pomyślnie jednak wykaże jest obliczenie takie lichwiarskim, bo amortyzacja powinna kończyć się już po 25 latach, 8 miesiącach i 4 dniach.

W końcu będzie trzeba zażądać składki na koszt zarządu, która ogólnie w bankach hipotecznych wynosi pół od sta wziętej pożyczki.

Nie licząc kosztów zapisu i operacyi hipotecznych, musiałby tedy bank, chcąc już jak najtaniej dawać pożyczki, pobierać rocznie razem 6½ od sta procentu, amortyzacyi i kosztów administracyi.

Dla włościanina potrzebującego pomocy, jest pieniądz taki jednak za drogim.

Ponieważ jednak taniej pożyczek udzielać nie można,

książki, powóz... Coś to było w rodzaju angielskiego życia na miejskich zamkach... ale z polskim akcentem i uprzejmością nie ceremonialną. Na śniadania wspólne przychodził kto chciał, na obiady wszyscy, potem na herbatę, po której wieczór spędzano razem.

Wybrał też właściwszego miejsca dla roztargnienia i rozweselenia osmutniałej panny Leokady nie było podobna... zwłaszcza że ciotka Benisia również przyjaźniła się z panią Wychlińską. — Z listów tej ostatniej, która była niezmiernie czynną korespondentką, wiedziała pani Pstrokońska najdokładniej o wzajemnem przywiązaniu p. Daniela i Leokady. — Oburzał ją prezes, z którym o to kilka razy formalnie się kłóciła, że za p. Daniela wydać jej nie chciał. Lecz ze starym, gdy co raz zawirowało nie było sposobu już rozprawić. Milczał a swoje zrobił. Wiedząc o tem pani Pstrokońska dała mu pokój, ale wpłynęło to na ostudzenie stosunków z Murawcem... Pisywała do brata rzadko i dawniej częsty gość, przestała bywać. Gdy straszny ów wypadek w Orygowcach, — przeraził wszystkich, pani Pstrokońska chciała zaraz do siebie zabrać Leokadę, ale ona sama naówczas wyjechać nie zdołała...

Oznajmiono listem cioci Benisi o zamierzonych odwiedzinach — i odebrano odpowiedź nagłą i najgoręcej zapraszającą. Napisała nawet do brata dziękując mu...

W najbliższem miasteczku wysłany naprzód rezydent, rodzaj marszałka dworu, stary, siwy żołnierz, pan kapitan Złowski — dla przeprowadzenia do Borków, przyjął panią Wychlińską i Leokadę i konno potem powozy poprowadził, żeby lepszą pokazać drogę. Nad wieczór jakos już dojechali do rezydencyi, a w ganku pani Pstrokońska uściślała siostrę i swe ukochane dzieci, Leokadę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PATRYOTYZM

„MAŁE RZECZY.“

Biedniż wy ludzie, — że też wy nie wiecie: co to być małym!

W. Pol.

Nikt nie zaprzeczy, chociażby przez szkła najbar-

nały koniecznie obmyślić środki, aby przyjść w pomoc i tej nawet potrzebie. Jedynym takim sposobem zdaniem się być tylko bank oparty na wzajemności, na formularzu Schulze z Delitsch. Bank lub stowarzyszenie takie nie niesienie sobie prawdziwej wzajemnej pomocy, źródłem prawdziwego ratunku, bo pożyczający, który również najmniej 6½ od sta rocznie opłacać będzie musiał procentu i składek, musi być członkiem towarzystwa wypożyczającego, a jako taki ma w stosunku do wziętej pożyczki i składek od niego na fundusze towarzystwa opłacanych, udział w zysku banku. Co więc zapłaci na początku roku jako procent, może odebrać w części w końcu roku jako dywidendę. Składek amortyzacyjnych lub na koszt administracyi nie można zwrócić dłużnikowi wcale, bo pierwszych ma się tworzyć fundusz na zwroczenie zaciągniętej pożyczki a drugie są przeznaczone na pensy urzędników w banku zatrudnionych, materiały piśmienne, porto i t. d.

Widzimy więc, że rzeczywistą pomoc przynieść włościaninowi może tylko bank oparty na prawie z dnia 4 lipca 1868 r. a nie akcyjny.

Dla tego też pozwalam sobie na tem miejscu zabrać głos w imieniu tych biednych włościan, którzy niecierpliwością oczekują pomocy z utworzyć się mającego banku włościańskiego i zaproponować akcyonaryuszom i wszystkim obecnym na walnem zebraniu dnia 7 października r. b., aby zgodzono się na utworzenie banku opartego na wzajemności, którego członkiem byłby każdy składający fundusze na rzecz banku i każdy biorący z niego pożyczkę.

Należy jeszcze zauważyć i to, że w obecnych czasach wątpliwość wypada, aby dano polskiemu bankowi włościańskiemu koncesyę na wystawianie i przechowywanie w obieg papierów na okaziciela, proces przynoszących, podobnych do listów zastawnych i kuponami; że kapitały dziś już złożone nie są tak znaczne, aby utworzyć bank akcyjny; że kapitały, choćby był utworzony bank na wzajemności nie w przecenie, ani dywidendzie nie ucierpią, bo ustawy banku naszego mogłyby być podobnie do banków szwedzkiego, lub grudziądzkiego ułożone, a bank sam mógłby rozprzeżać swę czynność i wytnąć sobie na cel nie tylko wypożyczanie kapitałów na hipoteki, ale podejmować się załatwiania interesów podobnie jak bank szczeciński (patrz No. 171 Dziennika) co znacznie przyczyniłoby się do większego zysku banku włościańskiego.

Kraków, 2 października.

[Charakterystyka stronnictw w kwestyi wyboru prezydenta. Projektu bułowy nowego teatru.]

(y) Nasza Rada miejska nie ma teraz czasu pędzić. Co kilka dni odbywają się posiedzenia, na których zwykają być długie, a w sekcjach także zajęte mało. Posiedzenie jutrzejsze ma być poświęcone kołozeniu wyborów komisji, w poniedziałek zaś dnia 7 b. m. przy drzwiach zamkniętych rada przystąpi do wyboru prezydenta.

Kto będzie prezydentem, nie łatwo w tej chwili odgadnąć. Gdyby głos ogółu wyborców rozstrzygał nie byłoby już dziś wątpliwości. Głos ten oświadczył się stanowczo za dr. Weiglem, czy jednak większa Rada pójdzie za tym głosem — pytanie.

Dziennikarstwo zmilkło zupełnie o tej sprawie ma słusność. Wypowiedziało ono swoje zdanie o tymczasowym zarządzie miejskim, poparło je dziesiątkami faktów, dopełniło przeto obowiązku, teraz kolej na panów ojców miasta, niech oni swojego dopełnią. Charakterystycznym jest, że kiedy faktami tak doniosłymi jak walące się jeden po drugim domy, tak krzyżującymi jak Sukiennice, tak wymownymi jak dom przytulny i pracy i tak śmieszni jak dół na środku rynku, ilustrowano rząd dr. Dietla, kiedy stawiano dziesiątą i tuziny racyi na dowód, że wszystko złe w mieście pochodzi ztąd, iż p. prezydent zlekądnął człowieka na zaniechany, na zasłużony jest w tem smutnym położeniu, że na wiele bardzo rzeczy cudzemi oczyma patrzeć musi, że w obec tych ataków, które wypowiadają wyraźnie i jawnie, iż celem ich jest wykanie niemi-

polski odznacza się patryotyzmem. Z wieszchem naszym, w chwili rozrzuśnienia, możemy często powtórzyć:

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nieśli są ludzie!

Ale gdy przyjdzie na zimno rozebrać czynny rodak naszych, gdy wnikiemy w drobne, codzienne szczegóły prywatnego i publicznego żywota ludzi na jakiejś wiek wyżynie w społeczeństwie naszej stojących, z małych oznak o ich usposobieniu, z owoców o drzewie sądzić zechcemy, jakże smutny przedstawia widok!

Polacy zdolni są do ofiar nadzwyczajnych, do poświęceń się bohaterskiego; lecz w chwili zachwytu w stanie gorączkowym, często wcale.

Jeden z piekarów porównał słusznie zapal pot do pierwszej szarży dawnych ułanów naszych. Im straszny, nieczem nie powstrzymamy! Niechże ostygnie... zapal zniknie.

Cudzoziemcy mówią o nas: „Polacy umieją umierać za ojczyznę, ale żyć dla niej nie umieją.“ Smutna prawda! Straszna nagana w tej pochwał!

A jednak umierać ciągle dla ojczyzny nie możemy. Trzeba żyć dla niej i pracować; bo póty Polska nie zginie póki my żyjemy!

A żyć, to nie znaczy żyć życiem roślin, (jak Krasinski mówi) życiem opasłego fabrykanta kupca. Żyć — to tworzyć, budować, postępować, przód, zawsze naprzód! „Idź i czyn, — czyn ci i bez wtyehienia“ — mówi tenże wieszcz wielki.

„Nie razem Kraków zbudowany.“ Ale zbudowany. Kamień po kamieniu, cegielka po cegielce. Wziął gród poważny, Jadwigi stopa o brzeg Warty oparty, wycieczkami w niebo strzelający, a Zygmunta głosem mówiący do narodu. I stoi ponury, omszały stary zamek na Wawelu; i „wezbrała powódź, otoczyła się rzeka oń dom a nie mogła go poruszyć, bo założony na skale.“

A cóż to jest: iść i czynić ciągle bez wytchnienia?

Oto czynić „małe rzeczy“; znosić kamień po myku, cegielkę po cegielce. Nie każdy może być downiczym, mistrzem, geniuszem, przwódcą; każdy — czeladnikiem. Bez pomocy małych, większy geniusz nie zdołałby niczego uczynić. Rysy cieśle roznosili po świecie słowa Zbawiciela.

* * *

Patryotów mamy mnóstwo. Ale czy wielu takich, którzy pojmują: na czem patryotyzm zależy? Mało! Bardzo mało!

niezależności utrzymania dotychczasowej prezydentury, nikt nie odezwał w obronie pana Dietla, bo kilku półgłównych wystąpiło Cza su liczyć niepodobna, nikt nie obalił ani jednego z przytaczanych zarzutów. Nikt nie próbował nawet zaprzeczyć wiarygodności faktom, na jakie się powoływano. Teraz jednak jest więcej niż prawdopodobne, że znajdują się głosy za utrzymaniem dotychczasowego niefaktu w osobie dr. Dietla na prezydenta krzesła, znajdzie się może większość, która ten zarząd utrzyma.

Z drugiej strony również charakterystycznym jest, że gdy opozycja przeciw dzisiejszemu zarządowi postawiła kandydaturę dr. Weigla i otwarcie wypowiedziała, dla czego widzi w nim odpowiedniego kandydata, z przeciwnego obozu nie odezwał się publicznie ani jeden głos, któryby z jakichkolwiek względów wystąpił z krytyką tej kandydatury i ze swego stanowiska wykazał, że dr. Weigel nie jest kandydatem na prezydenta. A jednak mimo to znajdują się z pewnością głosy, które tej kandydaturę odrzuca i te głosy może być większość.

W dniu wyborów staną zatem naprzeciw sobie dwa stronnictwa, jedno mniejsze umiarkowane swoje głosy, drugie umiarkowane tylko głosować, jedno usprawiedliwiające się, dla czego tak a nie inaczej głosuje, drugie milczkiem objawiające swoją wolę, korzystając z pożądanego mandatu bez zdawania nikomu sprawy i rachunku.

Siła materialna, liczebna, od której tutaj zależy zwycięstwo, nie wiadomo po której będzie stronie, ale po której jest większa siła moralna, mogąca, niestety, ulec przewadze liczby, to już dziś nie ulega wątpliwości.

Uwagi te nie są mojemi. Wysły one z pewnego kółka ludzi, które nie miało się wcale do agitacji wyborczej, lecz pragnieniem dobra miasta ożywione, obserwowało z uboższymi, co się dzieje i na co się zanosi. Być może, że jak do waszego dostaną się one i do innych dzienników, w waszym piśmie jednakże nie będą mogły wpłynąć na wybór, prawdopodobnie bowiem korespondencya ta nadejdzie do Krakowa już po dokonaniu fakcie.

Przechodząc do innego przedmiotu muszę o jeszcze jednym ważnym szczególe z ostatniego (poniedziałkowego) posiedzenia Rady miejskiej, o którym nawał materialistów dotąd napisać nie mi pozwolił.

Radca miejski pan Rzewuski postawił wniosek, ażeby ogólny projekt uporządkowania Krakowa przy pomocy pożyczki, uzupełniono jednym z budynków niezbędnych, a mianowicie nowym teatrem. Dzisiejszy gmach teatru krakowskiego znajduje się w stanie nadzwyczaj nędznym. Nie mówiąc już o tym, że jest za szczyt, nie odpowiada on ani bezpieczeństwu, ani wygodzie publiczności, ani pod żadnym względem wymaganiom sztuki. Postawienie zatem nowego gmachu jest koniecznością, choćby dla tego, że teraźniejszy przed 30 laty z kilku starych domów i z teatryku wystawionego w r. 1799 przez Jacka Kluszewskiego skłcony, nie może wytrzymać długo.

Myśl tę rada miejska przejęła bardzo sympatycznie i odesłała do komisji zajmującej się projektem uporządkowania miasta. — Przyklasnęlibyśmy z całego serca tej komisji, gdyby ten wniosek połączyła z projektem odbudowania Sukiennic, tak ażeby nowy teatr zastąpił nam na rynku ten gmach, który dopiero teraz zaczyna być naprawdę historycznym pomnikiem — naszym nieporadności administracyjnej i nieudolności budowniczej. Dziś właśnie ukazał się w odcinku Kraju artykuł o odnowieniu Sukiennic pióra pana Jana W. Rudzkiego, opowiadający raz jeszcze smutne nowohistoryczne koleje tego gmachu, będącego prawdziwym fantem, z którym nie wiadomo co zrobić.

Paryż, 30 września.

(Posiedzenie komisji nieustającej. — Cztery mowy Gambetty. — Nowiny z emigracji. — Ślub doktora Ks. Gałęzowskiego.)

S. E. W środę przeszła zebrała się komisja nieustająca w wielkim komplecie, z wyjątkiem generała Changarnier, widząc że czas jeszcze nie nadszedł wsiąść na konia dla prawicy. — Tymczasem więc p. Martial Delpit zaczyna szermierkę słowną od rektyfikacji dziennika le Soir, który zdając sprawę z rozmowy jego z p. Thiersem, przypisywał temu ostatniemu nie bardzo pochlebne dla prawicy wyrażenia, a między innymi wyraz: energumènes. W odpowiedzi swojej p. Victor Lefranc protestuje przeciw nazwie dzienników

Mawiano u nas zawsze: „Gdy przyjdzie czas, oddam wszystko: krew, życie, majątek. Poświęcę się. Pójdę — i zginę.“

Mówią dotąd: „Niema co robić! Trudno przeciwko wódzie płynąć! Gdyby... gdyby inne czasy, inne okoliczności... gdyby ten lub ów dopomógł... gdyby europejska wojna... powszechna rewolucja... jakieś wielkie niespodziewane zdarzenie!... A teraz... poddajmy się wyrokowi Opatrzności! — Czekajmy... Rozwijamy się powoli... Róbmy co możemy... Róbmy na drodze legalnej.“

Niedołężne to i grzeszne rozumowanie! Jakto?... Niema co robić!... Czy jeśli nie czas do boju, to nie czas do pracy?... Zawsze będziemy Opatrzność o nasze niedołęstwo obwiniali?... Na co czekać mamy? — Czego się spodziewać? i od kogo? Co to znaczy: rozwijać się i do tego jeszcze rozwijać się powoli? — Co znaczy działać na drodze legalnej? i co mianowicie działać? — Gdzie u nas ta droga legalna? kto reprezentuje rzeczywiste prawo a nie siłę?!

To są pytania, nad którymi zastanowić się powinniśmy.

Inni mówią: „Pracować! pracować!“ — Ale jak? Czy tylko myśleć o poprawie bytu materialnego? Podnosić rolnictwo, przemysł, handel; zakładać fabryki? Czy na tym koniec? — Pracować potrzeba, to pewna! Lecz gdzie program tej pracy? Czy pomyśleliśmy nad tem?

Słyszę głosy: „Oświata.“ — Zgoda! Ważny to do pracy przedmiot. Dzielny to czynnik dla podniesienia moralnego i materialnego bytu. Lecz po za o-brebnym rozwojem finansowym i umysłowym czyż nie więcej nie pozostaje do czynienia?...

Wśród powszechnego ruchu i zabiegów około pracy organizacyjnej — wśród troski o polepszenie wszelkich warunków społecznego bytu, powinniśmy jeszcze drobnotki przed oczyma mieć ciągle. Na „małe rzeczy“ — zawsze czas! Do „małych rzeczy“ — każdy zdolny! A z malutkich ziarenek piasku, olbrzymie skały się tworzą.

Siła jest wszystkim w świecie. Siła jest jedyną dźwignią wszelkiego ruchu i postępu.

subwencjonowanych: „jest tylko, powiada, jeden dziennik urzędowy“. — Po p. Delpit występuje p. de Mornay nie już przeciw dziennikom, ale przeciw p. Barthélemy St. Hilaire i jego niewinnej manii odpisywania na listy i adresy: chodzi tu o aresztowania, które podług p. St. Hilaire nie będą już miały miejsca, a które podobno wiecznieby chciał p. de Mornay. — Trzeci członek prawicy p. de Bisaccia twierdzi dalej, że listy p. Barthélemy St. Hilaire są pogwałceniem umowy z Bordeaux, bo p. Thiers miał tam powiedzieć, że przyszłość należy do monarchii, a teraz mówi całkiem przeciwnie. — Czwarty znowu malkontent monarchiczny p. de Kergorlay uważa, że rady jeneralne posyłając adresy po za posiedzeniami do prezydenta, okrywają się hańbą; co ma się odnosić mianowicie do p. Chanzy. Nie dość jeszcze na tem: p. Martial Delpit dodaje, że te adresy są uchybieniem godności narodowej, dowodem upodlenia i zniekształcenia: że podpisywane były za stołem inter pocula, a p. de Kergorlay twierdzi, że radców postępowanie jest nie lojalne, wtenczas kiedy p. de Bisaccia sądzi, że gdyby adresy przybrały szersze rozmiary, należałoby zwołać zgromadzenie. — Wobec tego crescendo niedorzeczności, republikanie stracili cierpliwość. Pp. Journault, de Mahy, sam prezydent Grévy a nareszcie p. minist. Lefranc energicznie zaprotowali przeciw niemu nie usprawiedliwionym oskarżeniom i nieprzystojnym wyrażeniom p. Delpit, a p. Lefranc tak zakończył przemówienie: „Jakżeż można odmówić praw krytyki radcom, którzy sądzą, że rząd nie tak źle rządzi, jak mu to zarzucają oskarżając go o niedotrzymanie danego słowa“ (oklaski na lewo). O wynagrodzeniach pieniężnych dla spustoszonej wojną departamentów, o rąbanie drzew w lesie pod Rambouillet, o ewakuacji pruskiej, toczyła się następnie nie bardzo zajmująca dyskusja.

Posiedzenie komisji, które tu streściłem, może dać wyobrażenie o tem, czém będą posiedzenia Zgromadzenia za miesiąc w Wersalu albo w Paryżu. Monarchiści nie posiadają się ze złości, a gniew ich powiększają jeszcze podróże i mowy Gambetty. Z tych mów już dosyć licznych, muszę choć kilka ustępów przytoczyć, bo zawierają one wskazówkę polityki, jakiej trzymać się będzie lewica radykalna i są odpowiedzią na manifesty i manifestacje prawicy. W Chambery naprzd mówił między innymi był dyktator: „Ilekoż spotykać się będziemy z rozniciami, do których przywiązane są wielkie panie, powinniśmy je obojczyć, nie dla tego, abyśmy mieli przeszłość naśladować, lecz dla tego że ta historia jest naszym nowym i starym testamentem, z którego naukę czerpać powinny młodsze pokolenia... Powinniśmy strzedz się wszelkiego gwałtu agitacji, aby nie dostarczyć „wiecznym i obłudnym przyjacielom porządku“, pretekstu do zaprowadzenia go na nowo. Powinniśmy oświecać ludność i dać jej do zrozumienia sprawiedliwość i wielkość idei republikańskiej. Powinniśmy stworzyć wielką armię republikańską, aby w niwece obrócić intrygi stronników obskurantyzmu. Metoda ta właśnie przestrasza przeciwników naszych, bo mogą oni obliczyć, ile drogi przeszliśmy, ile przed nami jeszcze zostaje; ta droga, którą niektórzy z was uważają za zbyt długą, tamtych wydała się zbyt krótką, bo widzą, że przestrzeń znika, że już dobiegamy mety (długie oklaski)... Przy każdej sposobności Kato zwykł mawiać: „zniszczmy Kartaginę.“ Przy każdej sposobności powinniśmy powtarzać: „Pozbądźmy się tego zgromadzenia, które z uporem chce się usadowić w Wersalu.“

Na uczcie zaś u p. Dorian, popularnego podczas obalenia ministra robót publicznych, przemówił w te słowa p. Gambetta: „Wiem, że mówiono, iż republika jest przedewszystkiem nominalną, zdaje się nawet, podług pewnych medyków, że takie ma być znaczenie wyrazu republika zachowawcza, którą starannie odróżnić wypada od drugiej republiki, republiki ucisku i nadużyć, republiki mordów i rabunków, która się nazywała republika radykalną, a od której wszyscy stronić powinni jak od zarazy. Nie! nie! panowie, nie ma dwóch republik, jest tylko jedna. A jakkolwiek zręczni są przeciwnicy nasi, publiczność tem mniej widzi różnicę między t. z. republika zachowawczą a t. z. republika radykalną, wie ona, iż wyraził się o chwilo-we, że posługują się niemi, wśród walk politycznych, do oznaczenia wygodniejszego pewnych czynów i pewnych doktryn racij niż dla odróżnienia przeciwnych zasad; kraj wie o tem, że jedna tylko jest republika, to jest ta, która ma za zasadę: ciągle szanowanie

A więc siła fizyczna?

Uchowaj Boże! Niech sobie mówią co chcą materialisci, — pierwsi była idea niż siła. Niech mówią co chcą czcicieli siły fizycznej, — potężniejszą jest od niej siła moralna.

Siła fizyczna znikoma. Ulegnie przed większą siłą tej samej natury. — Siła ducha nieprzemieniona, wieczysta. Nie jej nie pokona.

Nam odebrano wszystko! Z myśli, nikt nas rozbroić nie zdołał.

A więc myśl, — to nasz skarb cały. Siła ducha, — to nasza potęga!

Jak te siły utrzymać, rozwieliżnić, „zestrzelić w jedno ognisko?“ — Odpowiadam: małemi rzeczami. Jedność, — jedność zasad, — jedność celu. To powinno być hasłem naszym.

Doszlśmy do kresu, w którym cały naród powinien, jak jeden mąż, pracować spokojnie, „ciągle, bez wytchnienia.“

Pracować zjednoczonymi siłami; — a więc zgodnie.

Pracować w imię wspólnych zasad; — a więc zgodnie.

Isć do jednego celu; — a więc zgodnie.

Jakież są zasady, które za wspólne uważać powinniśmy? — Prawa człowieka; prawo narodu.

Jakież jest cel nasz? — Doskonalenie się moralne każdej jednostki, a tem samem całego narodu; przez to: spotęgowanie siły ducha.

Na czém zależy zgoda? — Na małych rzeczach.

Przejdźmy do szczegółów.

Kiedy Cavour zwołał do Włochów: „Nie palć cygar!“ — Śmiano się z niego. Europa się śmiała. Włosi go usłuchali. — Kiedy rzekł: „Do żadnego najednika słowa nie przemówić. Zadnych z Niemcami nie mieć stosunków.“ Nikt z Włochów nie spojrział na Austrię. — Dziś Italia zjednoczona i niepodległa! — Dziś już naród włoski, w zgodzie z narodem niemieckim; i rząd w zgodzie z rządem; bo jedni przestali być ciemiężcami, drudzy ciemiężonymi.

Kiedy Garibaldi podniósł głos, Italia cała słuchała!

Gdzie u nas Cavour? gdzie Garibaldi? Nie mamy! Wierżalowy reze?!...

wszewładztwa narodu a za jedyną namiętność zastósowanie sprawiedliwości do rzeczy ludzkich.“

W Albertville nowa mowa, z której koniec przytaczam: „Od czasu, jak podróż zacząłem, widziałem wszędzie (w Sabaudyi) miasta i wioski ożywione tym samym duchem, tą samą miłością: miłością republiki, miłością wolności. Myślę więc, że na tej ziemi, i wrót sąsiednich Włoch, dobrze jest dla nas wszystkich dać poznać stan ten umysłów waszych, zniweczyć przesady istniejące nie tylko we Francji, ale za Alpami. Nieprzyjaciele nasi starają się przedstawiać Francją dzisiejszą jako ziemię lenną kościoła, opowaną, otumanioną przez klerikalizm. Chcieliby wmówić jednemu słowem, że Francja stała się, po zjednoczeniu Włoch i klęsce Austrii, ogniskiem zepsucia i ostatnim szajcem klerikalizmu. Są ludzie, którzy ogłaszają tę do- ktrynę, posługują się nią, wyzyskują; są ludzie niestety w reprezentacji narodowej, którzy te potwarze propagują. Wypada więc powiedzieć raz na zawsze, powiedzieć głośno w tej prowincji leżącej i wrót włoskiej ziemi, i stóp gór alpejskich, czas powiedzieć o Francji jeszcze pokrytej ostatnimi śladami ciemności: „Nie, Francja nie jest klerikalna! Nie, Francja nie należy do stronnictw z przed roku 89. Odsuńcie to zgromadzenie, za którym Francji nie widać, a zobaczycie, czy ona jest klerikalna (długie oklaski). Wielki czas, żeby wiedzano o tem, że Francja, która mogła być pobita, podnosi się i okazuje się pełną siły i żywotności, że Francja, mówię, myśli iż Włochy dobre są tak jak są.“ (Oklaski).

W Grenoble nareszcie miał p. Gambetta czwartą mowę. Oto są dwa główne ustępy: „Reakcja, zjednoczone stronnictwa monarchiczne, okrzykami radykalizmu, wszędzie był radykalizm z orszakiem widma i zbrodni jakie zwykle za sobą ciągnie. Sądził, że naruszą porządek w tym kraju, w tym nieszczęśliwym i szlachetnym kraju, nad którym od lat 75 stronnictwo wsteczne panuje, ekspluatując go przestrachem, tą chroniczną chorobą Francji. — O ile Francja jest męzną, młodą, gorącą, bohaterską, bezinteresowną na polach bitwy, o tyle jest ona bojaźliwa, chwiejna, łatwą do uspokojenia, łatwą do oszukiwania, łatwą do oprowadzania w polityce. Wiedzą oni o tem, to też posługują się od roku 1848 kłamstwami i potwarzami do wywołania postrachu... Ponieważ przestrach stał się bronią naszych przeciwników, trzeba żeby stronnictwo republikańskie, które sprawę sprawiedliwości wyżej stawia nad gniewy swe, zadołał sobie misją wyłączenia Francji ze strachu. Na to jest tylko jeden środek, tym środkiem jest umiarkowanie (la sagesse); w niem jest ratunek (długie oklaski).“

Brak miejsca nie pozwala mi streścić choćby pobieżnie to ostatnie przemówienie najważniejsze i najdłuższe, nie mogę z tej samej przyczyny nadmienić o gwałtownych filipikach monarchicznych dzienników przeciw młodemu mówcy, odznacza się szczególniej w tym chorze głos pana Veuillot, który nigdy nie miał mniej dowcipu jak w artykule przeciw Gambecie, którego nazywa apostołem kradzieży, bez serca i mózgu.

O artykułach p. Laboulaye o nowo-nawróconych na republikanizm, którym p. Gambetta poświęcił długi ustęp swojej mowy, w przyszłym liście pomówimy.

Muszę tylko donieść z nowin emigracyjnych, że od dziś dnia do 17 stycznia 1873 rząd francuzki nie będzie udzielał emigrantom polskim ani jednorazowej pomocy, ani pieniędzy na opłacanie kosztów podróży dla chcących jechać do Galicji, fundusze bowiem na to przeznaczone już wyczerpane zostały.

We czwartek, 3 października, odbył się w kościele St. Philippe du Roule ślub doktora Ksawerego Gałęzowskiego, kawalera legii honorowej i profesora oftalmologii z panną Augustą Tamberlick.

NIEMCY.

* Berlin, 4 października. Kwestya duńska już dawno nie była na porządku dziennym prasy niemieckiej. Wprowadza ją dzisiaj National Ztg. podnosząc, że zjazd trzech monarchów w Berlinie i mowa duńskiego ministra wyznał p. Hall, którą się przedstawiał wyborcom jako kandydat poseselski w której rozbiłarstwo zjazdu, powód dla dziennikom rozmaitym do poruszenia zapomnianej już sprawy i do skarg północnego Szleswigu na administracyę pruską. Zdaniem National Ztg. rozpowszechniło się w tej prowincji

Małemi rzeczami potrzeba przygotowywać rolę umysłów ludzkich do jedności.

Nie mamy Cavoura! Poprzestańmy na tem co mamy. Stwórzmy jedność reprezentantów inteligencji narodu. — Jak? — Za pomocą jedności prasy.

A więc najprzód: jedność dziennikarstwa! Dzienników naruszających zasadę, a więc powszechną zgodę, nikt utrzymywać, nikt czytać nie powinien.

Mała to rzecz na pozór, zgoda dziennikarzy! A jednak, niech dziennikarze będą apostołami jedności, pokój, zgoda; — cudów dokaza.

Ale niechże dzienniki mają powagę! A czyż może dziennik mieć powagę, jeżeli drażni uczucia narodowe, jeżeli proteguje fanatyzm, obłudę, komedię, despotyzm, kastowe przywileje, obskurantyzm, wsteczniactwo?!

Cóż się dzieje w zebraniach mających na względzie dobro publiczne? Jest w narodzie naszym wada okropna, która nieobliczonych następstw jest źródłem. Tą wadą — niepowściągliwe gadulstwo!... Na posiedzeniach wszelkich, każdy popisze się chce z krasomówstwem, każdy chce wypowiedzieć, co tylko umie! Gdy jedni ochrypną a drudzy się znużają, rozchodzą się wszyscy, nie nie uradziwszy. A stare przysłowie mówi: „Próżno się na polu wadzisz, jeśli duma nie uradzi.“ Ale głos powszechny: „Wielki mówca!“

Z tych niby drobnych słówek a wielkich składa się opinia publiczna. A tu trzeba nie wielkich słów, lecz małych czynów, — małych ale ciągłych!

Z drugiej strony, jakże łatwo zasłużyć u nas na święte miano: patryoty! Trochę komedii, trochę bengalskiego ognia, nie tego świętego płomienia palającego miłością ojczyzny, ale trochę błysku ośniewającego oczy; dużo szumu, dużo hałasu, krzyku, deklamacji; nieco goryczy, sztyderstwa, czasem parę łez... otóż i patryota gotowy!

Zajrzyjmy do życia domowego. Czemże się tam po większej części zajmują mężczyźni? czém kobiety? Mężczyźni kartami, kobiety plotkami i strojem! A w miastach nawet młodzież, złota młodzież akademicka jednym drugim nie ustępuje. Te filary przyszłego narodu kształcą się w salonach, w cukierniach. Jednak i z Krakowa i z Lwowa mnóstwo co rok wychodzi doktorów!!! Ci doktorowie nominalnie trzyletni kurs skończyli; straciwszy zaś wakacje, święta, zapusty, bale na dobroczynności i tak zwane akademickie kwadransy, (dające prawo godziny wykładu sprowadzić

niemienie, że na konferencyach berlińskich upomniała się Rosya o wykonanie artykułu 5 traktatu pragskiego, Austriya zaś w obradach co do tego przedmiotu nie brała udziału. Jakkolwiek nie może być mowy, pisze ten dziennik, o odstąpieniu choćby najmniejszej części północnego Szleswigu, to mimo to myśl ta bezustannie niepokoi umysły mieszkańców. Dla tego też, jak donosi Flensb. Nordd. Ztg., powzięto zamiar za pośrednictwem prowincjonalnego sejmiku w północnym Szleswigu podać petycję, któraby żądała urzędowego oświadczenia, że Duńczykom ani piędzi niemieckiej ziemi nie odstąpią Niemcy. Prezes rejency p. Bitter wynurzał wprawdzie w tym kierunku życzenie, ale to wszystko nie jest jeszcze w stanie rozwiązać wszystkich nadziei Duńczyków, podsycających uwagami prasy duńskiej i dwuznacznymi mowami ministrów duńskich. Dla Austrii przecież w sprawie duńskiej nie istnieje już żaden traktat Pragski. Dziennikarstwo niemieckie poddając, jak się spodziewać po nim było można, najostrożniejszą krytykę te słuszne żądania Duńczyków, którzy naproczno wycekują wykonania artykułu 5 pragskiego traktatu, uskarża się zarazem na administracyę pruską w północnym Szleswigu, na której czele stoi znany naczelny prezes p. Scheel-Plessen. Pociesza się wszakże przyszłą postawą sejmiku prowincjonalnego północnego Szleswigu, spodziewając się, że on na zawsze będzie się starał odjąć nadzieję zmiany rządu małej garstce Duńczyków i wystąpi tak stanowczo przeciwko naczelnemu prezesowi, że rząd innego w jego miejsce zniewolony będzie przysłać urzędnika. — W dalszym ciągu uwag w sprawie biskupa Klementa zastanawiają się liberalne pisma niemieckie ze stanowiska czysto prawnego nad rozporządzeniem ministra wyznań, odbierającym dotychczasową biskupowi Warmińskiemu. Gdyby biskup, są słowa dzienników, zwyciężym był urzędnikiem, w takim razie odebranie dochodów pociągających musiałoby suspendowanie w urzędzie. Biskup jednakowoż nie należy do rzędu zwyczajnych urzędników, dotychczas biera nie jako wynagrodzenie za urząd piastowany ale na mocy szczególnego tytułu prawnego. Przyznajemy, mówi National Ztg., że rozmaicie zapatrywać się można na uprawnienie rządu do odebrania dochodów biskupowi, dlatego sądzimy, że sprawa ta i wszelkie wątpliwości wtedy tylko całkiem mogą być zatławione, skoro kwestya dotaczy przyjdzie pod obrady sejmiku i skoro postanowienie zapadnie, że tego rodzaju wyposażenie biskupów nie tylko jest niepotrzebnym ale i niebezpiecznym dla państwa.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że prawo o obowiązkowych ślubach przedłożone będzie przyszłemu sejmowi. Przyznaje to już nawet Kreuz Ztg., która zbijając rozsiewane pod tym względem pogłoski nie tała się bynajmniej z niechęcią do nowego tego rządowego projektu, wywołanego liberalną opinią Niemiec i zwracając uwagę na jego niebezpieczeństwo dla społeczeństwa niemieckiego. Powstając i dzisiaj jeszcze przeciwko zgnębieniu prądowi liberalizmu, godzi się wszakże z nim Kreuz Ztg. w zapatrywaniach swoich na przyszłą organizacyę armii francuzkiej i na prawo obowiązkowej we Francji służby. Naród francuzki — taki jest głos ogólny prasy niemieckiej, nieznoszącej najniebezpieczniejszej reformy w innej armii — nie tał się z nienawiścią do wszystkiego, co niemieckie i myśli ciągle o odwecie. Podczas gdy jedni mówią o wojnie i ducha wojowniczego usiłują podtrzymywać w narodzie francuzkim, armia francuzka, zawstydzona z odniesionych klęsk nie upadła na duchu, w cichoci i szczerze pracuje nad swoim udoskonaleniem. Odniesione zwycięstwa niechaj nie wyradzają w nas zbyt wielkiej pewności, że nikt nas już pokonać nie może. Miejmy więc baczną oko na to co się dzieje we Francji a nadewszystko nie lekceważmy zwyciężonej armii francuzkiej.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Peszt, 3 września. Wczoraj na ostatniem posiedzeniu wydziału budżetowego, obradowano nad extraordinarym budżetu wojennego i przy tej sposobności przyszło znowu do silnego starcia między delegowanymi oponującymi bezwzględnie przeciw cyfrom rządowym, a baronem Kuhnem zniecierpliwionym do ostatniego stopnia postępowaniem osób, które bez wysłuchania opinii osób fachowych i bez względu na jego słuszne wywody odmawiają mu jednej kwoty za drugą. Do tej chwili nie wiadomo nam jeszcze, ile wydział okroził w całości w extraordinarym.

do czterdziestu pięciu minut) straciwszy opuszczone lekcye, ów mniemamy trzyletni kurs dałby się odbyć w rok jeden! Aula uniwersytecka przeniesiona do salonu. A tam jakież przykłady?! Ale na tego rodzaju małe rzeczy nikt nie zważa! Doktorów wielu, obywateli niema!

Znajdujemy w salonach polskich książki polskie! Na ścianach litografie, obrazy polskich artystów? Na sto rodzin zaledwie jest jedna, która oddycha polskim powietrzem, tradycjami; pamiętkami ojczystymi! Książek nikt nie kupuje, obrazów nikt nie kupuje. Literaci, artyści zaledwie mają z czego żyć. Magnaci nie protegują ani literatury, ani sztuk pięknych. Nie czują się nawet do tego w obowiązku. I potem dziwią się gdy mają wielu nieprzyjaciół! Nie widzą, że bieda jest pierwszą mistrzynią krańcowych wyobrażeń, demagogii i co zatem idzie: — komuny!

A przecież to taka mała rzecz kupić książkę lub obrazek!

Jeżeli prerażającym jest u nas stan literatury i sztuk pięknych pod względem małych korzyści jakie galezie te ducha ludzkiego przynoszą, coż już mówić o pracy przemysłowców i rzemieślników! Krajowe plody i wyroby w upadku.

A tenże zbytek salony w strojach, którego przykład daje nam Warszawa! A te tytuły przepiękne do kart wizytowych z łaski kelnerów i pokojówek. A też vony, korony, perły, mitry! Małe to rzeczy! Tylko kapelusik, tylko wstążeczka, tylko parę liter... a wymowne!

Nie skończyłbym, gdybym chciał wszystko wylizować. Resztę czasu słuchacz w swj duszy dopiewa. Ach! czas... czas się opamiętać!

Wierzę nie pogardzamy małemi rzeczami! To co szkodliwe dla ojczyzny, choć małe, wyrzućmy z obyczajów naszych. To co pożyteczne, wprowadźmy do domu i do publicznego życia, chociażby drobnotkę. Czuwajmy nad sobą. Przestrzegajmy siebie nawzajem z miłością, z godnością. Czuwajmy! A z nas olbrzymi naród wzrośnie. Paulatim summa petuntur. Nie trzeba być bohaterem, aby być wielkim patryotą. Rusin.

E. W. CZAPIŃSKI

Księgarnia F. H. RICHTERA w Poznaniu
trzymała na skład główny:

DZIENNIK MÓD, Pismo dla Polek.

Wychodzić będzie 2 razy na miesiąc w Krakowie, począwszy od 1 października r. b.

Każdy rocznik obejmuje przeszło tysiąc drzeworytów w tekście i około 200 form krojów.

Cena prenumeraty wynosi za egzemplarz:

rycinami miod kolorowanymi kwartalnie 2 tal.

bez rycin kolorowanych 1 tal. 10 sgr.

Prospecta Nru na próbę na żądanie bezpłatnie franco.

Pieniądze prenumeracyjne z prowincyi najtaniej

za przekazem pocztowym nadsłać.

Na długie wieczory.

Zbiór niemieckich książek z dziedziny ogólnej wiedzy.

Wypożyczalnia książek francuska.

Wypożyczalnia książek polska. (4347)

J. Lissner.

Wilhelmowski plac No 5.

DR. C. H. THEME,
ameryk. Dentysta
z Berlina
obecnie przyjmuje (4462)
w Hotelu Europejskim
Nr. 5 i 6.

Precz ze siwizną i szpakowatością.

Przeznienie wynaleziony i z wielkim skut-
kiem używany „regenerator włosów”,
zamienia, nie farbując, każde siwe i szpa-
kowane włosy i zarostu kolor pierwotny i na-
turalny włosów, dalej wzmacnia i zasila wło-
sy i nadaje im połysk młodzieńczy, co spra-
wdzają tysiączne dowody i świadectwa leka-
rzy. Gwarantuje się tylko za oryginalne
butelki opatrzone nazwiskiem Ludwika Gehlen i za skut-
eczność; cena niższa na 1 tal. 15
sgr. Składy zostaną urządzone. (4049)

Ludwik Gehlen,
Fryzjer i konserwator włosów.
Poznań, ul. Berlińska 11.

Osiadłem się we (4430)
Wrocławiu
Schmiedebrücke pod Nr. 11
Konsultacje od 8—10.
Dla chorych na oczy między 1 a 2 g.

Dr J. Łasiński.

Mieszkanie moje i biuro
przy ulicy Wilhel-
mowskiej Nr. 18.
na pierwszym pię-
trze obok hotelu rzym-
skiego i naprzeciw hotelu
francuskiego. (4444)

Lewandowski
obrońca prawa i notaryusz.

Biuro moje znajduje się
obecnie przy (4493)
Młyńskiej ul. 3a.

Janecki
Radca sprawiedliwości

Mój lokal handlowy znaj-
duje się teraz przy
św. Marcinie 60
w moim domu na parterze,
po prawej stronie. (4506)

Cardarola.

Od 1 października mieszkam przy
ul. św. Marcina 25/26.

J. Pawlak,

właściciel doróżek.

Odwolując się na dawniejsze
ogłoszenia dotyczące się sklejan-
ia stłuczonych przedmiotów
ze szkła, porcelany
itp. mam zaszczyt zawiadomić Szanow-
ną publiczność i znajomych: że
się przeprowadzi z ulicy Długiej N. 7
na **ulicę lipową N. 5.** 2gie p.
Poznań 1 październ. 1872
Juljan Morgenstern.
(4508)

Mieszkam teraz
Św. Marcin 62.
A. Andruszewski.
(4504) **Tapicer.**

Szanownej publiczności donoszę ze miesz-
kam obecnie za Bramką N. 9. w po-
dwórzu i polecam się łaskawym względem.
B. Helbig. Streczarka

J. Kleszczyńskiego

handel wina i fabryka papierosów

przeniósł się

na Rynek pod Nr. 81 na I^{sz}ę piętro

o czym zawiadamiając Szanowną publiczność,
poleca się Jój łaskawym względem. (4402)

Zakład fotograficzny,

który szwagier mój Th. Joop pod firmą Th. Joop i Sp. w Bydgoszczy
od kwietnia r. b. wziął na siebie, przeniosłem z Gdańskiej ulicy N. 7. na
Gdańską ulicę Nr. 70.

(przy ogrodzie rejonowym)

co niniejszem podaję uniżenie szanownym odbiorcom moim do wiadomości.
Równocześnie pozwalam sobie zwrócić uwagę, że urządziłem ze znajo-
mością rzeczy mą **nowo wybudowaną pracownią**
fotograficzną — Gdańska ul. Nr. 70 —
oparty na 10-letnim doświadczeniu i badaniach na polu fotografii, chemii,
i zjawisk fizyczno-optycznych i polecam szczególnie zdjęmowanie fotografii
w tak lubiony teraz powszechnie sposób Rembrandtowski. (4346)

E. Penz-Horen
pod firmą: **Th. Joop i Spółka.**

Poznań, dnia 1 Października 1872.

P. P.

Niniejszem donosimy uprzejmie, że z dniem dzisiejszym pod firmą:

Potworowski, Malecki, Plewkiewicz i Sp.

tu w miejscu

interes bankowy i komisowy

otworzyliśmy, które to przedsięwzięcie nasze łaskawym względem polecamy.

Potworowski, Małeck, Plewkiewicz i Sp.

Lokal bankowy w

BAZARZE.

Doniesienie

Szanownym odbiorcom do wiadomości
iż pomieszkam moje znajduje się od 1go
Paźdz. przy **Ul. Zamkowej N. 2.**

L. Tundak, (4526)
Krawiec.

146sta Pruska loterya

Ciągnięcie IV. kl. od 19 paź. do 5 list.

tal. 70. 33. 16 tal. (4467)

dalej losy udziałowe

tal. 8. 4. 2. 1 tal.

sprowadzą i rozsyłają się za przesyłką

nałeczności lub za załączką pocztową

J. Juliusberger, Wrocław.

kantor loteryjny.

Koński Rynek Nr. 9. I. piętro.

(4508)

Król Pruska loterya

państwowa,

głównie ciągnięcie 19 października do

4 listopada. Do tejże losy 1/80 tal.,

1/32 tal., 1/16 tal., 1/8 tal., 1/4 tal., 1/2 tal.,

1 tal. 5 sgr. poleca i rozsyła **kantor loteryj-
ny Max Marcus, Berlin,** Frie-
drichstrasse 207. Pod uświęconem ha-
słem: „Hoch die Treffer, Tod den
Nieten! Bei Max Marcus in
Berlin“ zapraszam uniżenie do udziału
w tej najświetniejszej z wszystkich lote-

POKÓJ dla jednej osoby do wy-
najęcia. Św. Marcin 76.
(4517)

Restauracya,
handel win i piw
pod firmą

L. Węglewski

przy Berlińskiej ulicy Nr. 14. obok handlu p. Cichowicza

oddalem pod zarząd i prowadzenie Panu

J. Nawrockiemu (3529)

dawniejszemu cukiernikowi,
zareczając, iż jego dnoletnia praktyka, uprzejmie wzięcie i obchodzenie się z gośćmi po-
trafi wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić. Donoszę także przy tem uprzejmie, iż
lokal mój, urządzony z wielkim komfortem, powiększonym został i dla dam dwoma
pokojami z osobnym wchodem.

**Towary jako: wina, piwa, potrawy à la
carte, najwyborniejsze przy miernych cenach.**

Proszę o łaskawe względy mojego przedsięwzięcia pozostaje z szacunkiem

L. Węglewski.

Wielki skład futer i towarów futrzanych.

Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności donoszę
uniżenie, że skład mój doborowo zaopatrzylem we futra do
ubrania podróży, w kołnierze, mufy, boa, futrzane worki do
nóg, bity futrzane, kieszenie do nóg, prosząc o łaskawy
odbiór. Również wykonują się reparacje szybko i czysto.

Wilhelm Ratsch
kuśnierz.

Ulica Wrocławska 3. (4514)

Obrazy, chorągwie, baldachimy, ol-
tarzyki do noszenia, kierce, marszał-
ki, krzyże, świeczniki na ołtarze lane
żelazne całe złocone, zasłony, figury
do kościołów i na boże męki, wszel-
kiego gatunku ramy do obrazów
poleca (4496)

fabryka i skład rzeźby i pozłacania
M. Nowickiego i Grünastla
Ulica Jezuicka.

J. EHLERT

ZŁOTNIK I JUBILER,

przy Wrocławskiej ul. Nr. 9 i róg Gołębiej ul.

Poleca swój (4309)

skład jubilerski i wy-

robów ze złota i srebra.

Przyjmuje także nowe obstalunki, jako też

reparatury w tych artykułach.

!! Nowości !!

w alfenidzie, alabastrze, franc.
artykułach zbytkowych z bron-
zu, najwysmienitsze Wiedeń-
skie i Offenbachowskie towa-
ry skórzane, największy skład
przedmiotów do podróży, pra-
wdziwe ang. dery podróżne,
i płaszcze od deszczu.

Kapelusze,

Parasole, laski, szlipes,
rękawiczki, cygarniczki z mor-
skiej piany i bursztynu, ładne
guzikki do mankiet, portmone-
tki, puzderka do cygar, notesy,
piękne franc. biżuterie, wa-
chlarze, jedwabne chustki, je-
dwabne i wełniane koszule,
towary trykotowe po jak naj-
tańszych cenach. (4521)

S. NEUMANN.

Plac Wilh. 3, Hôtel du Nord.

Szanownym moim odbiorcom mam zaszczyt donieść, iż z dniem
1 października przeniosłem pracownię i pomieszkamie moje na (4520)

ulicę Wrocławką Nr. 19, I. piętro.

S. Sabert.

Krawiec męzki.

Szanownej publiczności donoszę uprzejmie, że w miejsce
pana **Rychlewskiego** mianowany zostałem komisa-
rzem aukcyjnym i zawiadowcą gruntów. Obydwa te u-
rzęda już przejąłem. Wszystkie zlecenia szanownej publiczności wy-
pełniać będę jak najsumiennie i najstaranniej. (4494)

Biuro moje i lokal aukcyjny znajduje się przy **Placu Sapie-
żyńskim pod Nr. 6** (biały orzeł) na parterze.

Karól Albert Grosse.

Wielka aukcyja kobierców.

We wtorek dnia 8 października przed południem od godziny 9½ i po
południu od godziny 2½ ma być w moim lokalu przy ul. Fryderykowskiej
No. 31. 1sze piętro sprzedawana przezemnie publicznie najwięcej dającymu
znaczna ilość nowych i eleganckich **aksamiotów i brukselskich**
kobierców, przyczem kilka **kobierców salonowych** jako też **nowe**
**wielkie wełniane pokrowce do pokoi, zastawki do łó-
żek i nultów.**

Rozpoczynam

kurs tańcadnia 7go. b. m. pierwsza lekcya. Mieszkam
róg Starego rynku i Wodnej ulicy N. 52. I p.**Kornel Szczepański.**

Baletnik.

(4492)

Szlazki bank kredytowy akcyjny na gruntaudziela niewypowiedzialnych pożyczek z amortyzacją na miejskie i wiejskie grunta pod najkorzystniejszymi warunkami i na bardzo
rzetelną podstawie. Na dobra także po listach zastawnych aż do dwóch trzecich najnowszej taksy landszafowej. Jako szczególnie
korzystne poleca się niewypowiedzialne pożyczki po cztery i pół procent. Bank ten udziela i wypowiedzialnych pożyczek i pieniędzy na
budowle. Waluta gotówką. Wnioski wszelkie uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie. Bliższej informacji udziela
Jeneralna agentura **Moritz Schoenlank. Poznań**, Szewska ulica 20. (3991)**Pomorski hipotecz. bank akcyjny**udziela niewypowiedzialnych pożyczek z amortyzacją na wiejskie i miejskie
nieruchomości. Na dobra po listach zastawnych aż do 3 najnowsz
taksy landszafowej. Bliższych szczegółów udziela
(3808)**Józef Radziejewski.****Poznań**, Wrocławska ulica Nr. 18.**Friedrich Wilhelm****Pruskie akcyjne Towarzystwo za-
bezpieczenia życia i gwarancyi
w Berlinie**Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, że po rozłączeniu się przyjaznem
z naszym zatrudnionym dotąd głównym agentem panem Jakubem Goldschmidtem w To-
runiu **Główna Agencja** naszego Towarzystwa w obwodzie rejencji Poznańskiej,
na powiaty: Mogilnicki, Szubiński, Wągrowiecki, Inowrocławski i Gnieźnieński w obwo-
dzie rejencyjnym Bydgoskim i na miasto Toruń poruczyliśmy od 1go października r. b.
panu **Albrechtowi Guttmanowi**, kupcowi w Poznaniu.
Berlin dnia 1 października 1872.

Dyrekcya

Dr. Langheinrich.Odnosnie do powyższego ogłoszenia poleca się niżej podpisany do przyjmowania
wniosków o zabezpieczenie, i chętnie na życzenie udziela bliższych szczegółów.
Prospekta i formularze do wniosków gratis. Biuro jenerальной agentury znajduje się
przy ulicy Fryderykowskiej 32a, od 15 b. m. przy ulicy zamkowej No. 2.
Poznań dnia 1 października 1872.**Albrecht Guttman.****Hasse, Wache i Sp.****Poznań. Nowa ul. 2.**

w domu pani K. Szymańskiej.

**Fabryka bielizny. Magazyn płó-
cien. Skład jedwabów i wyro-
bów modnych.****Konfekcje dla dam własnej fabrykacji.
Firanki. Materye na meble.****Dywany.**

(4523)

Wszystkie nowości każdej pory zawsze na składzie.

Wielki Skład**towarów futrzanych**

znajduje się przy (4383)

Wodnej ul. Nr. 27.**Philippsohn Holtz.****Młyn parowy w Pleszewie**

poleca

(4500)

wszystkie gatunki maki

w wyborowym towarze, jako też

ośpę i otrębypo cenach umiarkowanych, zarazem zwraca się uwagę Szanownej Pu-
bliczności jako wymienia się zboże na mąkę.**Zarząd młyna parowego.****Wł. Rembowski, dyrektor.****Narodowe Stowarzysz. żeglugi parowcami ze****Szczecina do New-Yorku.** Co srode.**C. Messig** w Berlinie pod Lipami 20. i w Szczecinie
(3376) Grüne Schanze 1a.**Każdą ilość
dobrego czystego jęczmienia**

kupuje od dzisiaj

(4371)

browar

w

Kobyłopolu p. Poznaniem**Zielona Apteka****E. SCHERING****Berlin, Chaussée. 21.****Czysty wyskok słodowy.** Doświadczony środek domowy prze-
żywy dla chorych i rekonwalescentów. Cena butelki 7½ sbr.**Wyskok słodowy z żelazem.** Łatwo strawny smaczny śro-
dek żelazny przy braku krwi.
Cena butelki 10 sbr.**Essencya Pepsin** podług Profess. Dr. O. Liebreicha sporządzona, sma-
czny i trwały płyn na strawność. Zastępuje przy
ziem trawieniu (tak zwany słaby żołądek), brak płynu żołądkowego potrzebnego do
trawienia potraw. Cena butelki 15 i 20 sbr.
(4499)

W Zapisie we wszystkich prawie aptekach i drogeriach.

Kulawizny koni

leczy niechybnie mój wstawiony

(4417)

Fluid restytucyjny.

Cena 1/2 paki (12 flaszek) 6 tal. — 1/2 paki 3 talary.

Karol Simon, weterynarz,wynalazca fluidu i oparł na nim sztuki leczenia — **Leszno.**W Poznaniu u p. **Sikorskiego**, Ulica Podgórna.Przez pana aptekarza **Legal** przyrządzanego**KAMENIA LEZĄCEGO****odparzenia od siodła i uprząży,**skutecznego i na inne rany używaliśmy już od wielu lat i przyznajemy, że trzeba na
mocy jego skuteczności uznać go za znakomitego.**Radziwiński, Sarbinowo; Gólec, Czerwujewo; Cichowicz, Rydlew;**
Chojnacki, Bożejewice; Korytowski, Rogowo i t. d. i t. d.
Odwolując się do powyższego świadectwa, polecam mój **kamień leżący;**
1/2 porcy po 15 sgr., 1/2 porcy po 25 sgr.
(4217)**E. J. W. Legal w Żninie.****Dnia 17 bm. o godzinie 3-ciej po południu**

odbędzie się w

**Miedzychodzie**

pod Śremem

AUKCYA**100 macior, owiec, zda-
tnych do chowu, w partyach
po 20 sztuk i 4 wolów roboczych**

Nadto dnia tego rozpocznie się

(4511)

sprzedaż tryków.**Kurs papierów na giełdzie.**

Berlin, dnia 4 października 1872.

Akcyjne zakładowe kolei żelaznych.		
Akwizgr.-masyr. 4	45 1/2 pl.	
Berlińsko-zgorzelicka 4	107 1/2 pl.	
dito z pierwsz. pań. 5	— pl.	
Berl.-poczd.-magdeb. 4	160 pl.	
Berlińsko-poznańska 4	186 pl.	
Ceska kolej zachodn. 5	111 1/2 pl.	
Halla-zóraw.-gubenski 4	66 1/2 pl.	
dito z pierwsz. pań. 5	— pl.	
Kol. po praw. brz. Odry 5	128 1/2 pl.	
dito z pierwsz. pań. 5	— pl.	
Marchijsko-poznańska 4	59 pl.	
dito z pierwsz. pań. 5	— pl.	
D.-lnoszlaz.-march. 4	94 pl.	
Górnoszlaz. kol. lit. A.C. 3 1/2	218 1/2 pl.	
dito lit. B. 3 1/2	194 pl.	
Wschodniopruska kol. 4	46 1/2 pl.	
dito z pierwsz. pań. 5	— pl.	
Nadrenska 4	171 1/2 pl.	
dito z pierwsz. pań. 5	— pl.	
dito lit. B. 4	93 1/2 pl.	
Starogardzko-poznańska 4	99 1/2 pl.	
Brzesko-kijowska 5	75 1/2 pl.	
Brzesko-grajewska 5	40 1/2 pl.	
Galicyjska Ludwika 5	107 1/2 pl.	
Austr.-franc. kolej pań. 5	136 1/2 pl.	
Austr. półn. zachodnia 5	130 1/2 pl.	
dito kolej Rudolfa 5	82 1/2 pl.	
dito kolej połudn. 5	127 1/2 pl.	
Węgiersko-galicyjska 5	— pl.	
Warszawsko-bydgoski 4	— pl.	
Warszawsko-wiedeński 5	89 pl.	
Włocławski 5	115 1/2 pl.	

Krajowe obligacje pierwotne.

Akwizgr.-masyr. I emis. 4 1/2	91 pl.
dito II emis. 5	98 pl.
dito III emis. 5	98 pl.
Berlińsko-zgorzelicka 5	103 1/2 pl.
Berl.-poczd.-magdeb. 4	89 1/2 pl.
lit. A i B. 4	90 pl.
lit. C. 5	98 1/2 pl.
Koloń. - mind. I emis. 4 1/2	99 1/2 pl.
dito II emis. 5	103 pl.
dito III emis. 5	— pl.
dito IV emis. 5	99 1/2 pl.
dito V emis. 5	89 1/2 pl.
Marchijsko-poznańska 4	— pl.
Magdeb.-halberszacka 4 1/2	98 1/2 pl.
dito z r. 1865 4 1/2	98 1/2 pl.
dito z r. 1870 5	101 1/2 pl.
Górnoszlazka litera A. 4	— pl.
dito litera B. 3 1/2	— pl.
dito litera C. 4	— pl.
dito litera D. 4	— pl.
dito litera E. 3 1/2	— pl.
dito litera F. 4 1/2	99 1/2 pl.
dito litera G. 4 1/2	98 1/2 pl.
dito litera H. 4 1/2	98 1/2 pl.
Górnoszl. brzeg.-niska 4 1/2	— pl.
dito koźło-bogumiń. 4	94 pl.
dito III emis. 4 1/2	99 1/2 pl.
dito IV emis. 4 1/2	99 1/2 pl.

Górnoszl. starog.-pozn. 4

dito II emis. 4 1/2	98 pl.
dito III emis. 4 1/2	98 pl.
Wsch.-prus. kol. połudn. 5	101 pl.
dito litera B. 5	101 pl.
Kol. po praw. brz. Odr. 5	101 1/2 pl.

Zagraniczne obligacje pierwotne.

Charkowsk.-azowsk. 5	95 pl.
Central Pacific. 6	85 1/2 pl.
Allabama i Cattanooga 8	— pl.
Chicago-Southwestern 7	90 1/2 pl.
dito male 5	— pl.
Charkow-kremenz. 5	94 1/2 pl.
Gal. kolej Karola Ludw. 5	93 1/2 pl.
dito II emis. 5	91 1/2 pl.
dito III emis. 5	88 1/2 pl.
Jelesko-orelska 5	95 1/2 pl.
Jelesko-woroneżka 5	90 1/2 pl.
Kozłowski.-woroneżka 5	96 1/2 pl.
Kursko-Charkowska 5	95 1/2 pl.
Kursko-Kijowska 5	95 1/2 pl.
dito male 5	95 1/2 pl.
Lwowski.-czerniejows. 5	71 1/2 pl.
dito II emis. 5	83 1/2 pl.
dito III emis. 5	74 pl. IV 73 1/4
Moskiewsk.-smoleńska 5	97 pl.
Austr.-franc. kolej 3	288 1/2 pl.
Węgiers. kolej wschod. 5	72 1/2 pl.
Riazańsko-kozłowska 5	96 pl.
Szujsko-ivanowska 5	95 1/2 pl.
dito male 5	— pl.
Warszaw.-wied. II em. 5	96 1/2 pl.

Warszaw.-wied. III em. 5

96 pl.

dito male 5 96 pl.

Niemieckie papiery.

Półn.-niem. pożycz. 4 1/2	100 1/2 pl.
Dobrow. pożycz. państw. 4 1/2	101 pl.
Pożyczka państw. z r. 1859 5	— pl.
Oblig. długu państwa 3 1/2	89 pl.
Prem. pożycz. państw. z r. 1855 3 1/2	124 1/2 pl.
Listy zas. wsch. prus. 3 1/2	85 pl.
dito 4	92 1/2 pl.
dito 4 1/2	99 1/2 pl.
dito 4 1/2	99 1/2 pl.
Pomorskie listy zastaw. 3 1/2	82 1/2 pl.
dito 4	90 1/2 pl.
dito 4 1/2	100 pl.
Poznańskie (nowe) 4	91 pl.
Szalskie 3 1/2	— pl.
dito lit. A. 4	— pl.
dito nowe 4	— pl.
Zachodniopruskie 3 1/2	81 1/2 pl.
dito 4	90 1/2 pl.
dito 4 1/2	99 1/2 pl.
dito II emis. 5	102 1/2 pl.
dito 4	90 1/2 pl.
Listy rent. pomorskie 4	95 1/2 pl.
dito poznańskie 4	94 1/2 pl.
dito pruskie 4	94 1/2 pl.
dito szalskie 4	95 1/2 pl.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta srebr. 4 1/2	64 1/2 u. 64 1/2
dito papier. 4 1/2	59 1/2 u. 59 1/2
dito losy z 1854. 4	90 1/2 pl.

Szafy do pieniędzy!!!ogniotrwałe i z pewnym zam-
knięciem (4531)

poleca

Moritz Tuch

ul. Szeroka 18 b.

**STARANNE UTRZYMANIE
ZEBÓW
CEBY DZIAŁAŁ IUST**Elixir, Proszek, Pasta do ZE-
BÓW (opiat) Dethana.Są to wyborne środki do utrzymania trwa-
łości zębów. Nadzwyczaj przyjemnej woni
i smaku leczą puchliny twarzą, wzma-
niają mięśnie dziąsłowe, utrzymują
czystość i białość zębów, zapobiegają
pruchnieniu i usmierzają najgwałto-
wniejszy ból zębów.W Paryżu w aptece p. Dethan, Fau-
bourg St. Denis 90; w Poznaniu w aptece
Dra Mankiewicza i T. Lufzńskiego; w Kra-
kowie w aptece p. Trauczyńskiego i we
Lwowie u pana Mikolasa. (489)**Rynek 90. Tapety Rynek**w wielkim doborze poleca po cenach
Nathan Charig, Rynek 90.
Próby na prowincję franco. Środek
ciw mokrym ścianom. (4516)Mój przy St. Marcinie No
urządzone (4438)**skład węgla**polecam szanownej Publiczności prosi-
o łaskawe względy i zwracając za
telną towar i skóra usługę**Ignacy Wasiński**

(4464)

**W Brylewie p. Lesznie
sprzedaż baranów**

rozpocznie się 15 października.

Z. Szczawiński.**Dla lubowników kwiatów**Zakład mój ogrodniczy przeniosłem
ulicę Wysoką Nr. 5 (św. Marcin)
dawniejszego ogrodu Rotherta, gdzie równie
jak i w otworzonej znów kwiaciarni w holo-
Tilsnera zawsze mieć będę w zapasie kwiaty
doniczek jako też składam eleganckie
kietki po najtańszych, jak wiadomo, cenach.
ANTONI KRUG.
(4413)**Budulec na pniu**

sprzedaje w każdy (4530)

wtorek i czwartek**Dom. Żabno p. Mosina****Posiadłości wiejskie**różnej rozległości, w W. Ka. Poznańskie
korzystnie położone wskazuje chęć kup-
ującym **Gerson Jarecki,**
(4180) Poznań, Magazynowa ul. 1.**Urzędnik**zdatny, polak, ka-
waler, posiadający
chłubne świadectwa, poszukuje miejsca sam-
owładnego, lub podwładnego. Listy franco po
Lit. B. S. 100 poste restante **Ostro-
rog.** (4469)**Urzędnik gospodarczy**zdatny do pióra i do prowadzenia
korespondencji i rejestrów gospo-
darczych może znaleźć natychmiast
towe umieszczenie. Bliższe szcze-
góły w Administracji Dziennika
pod No. 4460, (4460)**Pisarza gospodar-
czego wskazuje Ekspedycya**

Dziennika Poznańskiego.

Koncerta Ullmana w Bazarze.w ponied. 7 paźdz. o 1/2 7 godz. pierwszy koncert
we wtorek 8 " " " " ostatni koncertN. B. Wszystkie miejsca dla pierwszego koncertu są rozkupione i jest tylko jeszcze
do zajęcia kilka miejsc dla stojących.
Wszystkie bilety zamówione na drugi i ostatni koncert winny być natychmiast
odebrane, w razie przeciwnym rozporządzić się musi niemi dalej dla popytu.
Sprzedaż biletów i programy u **Hote i Bock** i przy kasie.**PROGRAM****drugiego i ostatniego koncertu****we wtorek d. 8 paźdz. o 7 godz.**

1. Beethoven — Sonata Kreutzer	Josephy i Sivori
2. Donizetti — Arya z „Faworyty”	Adela Monnier
3. Schubert — Ali-Ungheresi i Adagio Religioso	De Schwen
4. Donizetti — Andante z fletem z „Lucyi”	Monbelli i De Vroye
5. Sivori — Fantazyja z „Lucyi z Lamermooru”	Camillo Sivori
6. Thomas — Balada i Walec z „Hamleta”	Am. Franchino
7. Lotti — Arieta „Pur dieesti” i „Veilchen” Mozarta	Anna Regan
8. Bellini — Arya z „Lunatyckizki”	Marja Monbelli
9. Liszt — Tarantera de Bravura	R. Josephy
10. Rosini — Duet z „Stabat Mater”	Franchino i Adela Monnier
11. Waryacje Dopplera na temat słowiański	De Vroye
12. Gounod — Ave Maria — Pierwsze preludium Bacha	Monbelli, Franchino, Regan, Monier, Josephy, De Swert i De Vroye.

Kierownik: **R. Metzdrorf**, fortepian do koncertu **Blüthnera.**